

Porozmawiajmy uczciwie o kłamstwie¹

Let's be honest about lies

STRESZCZENIE

W naszych czasach cywilizacja sprzyja różnorodnym kłamstwom i dawaniu im wiary przez ludzi. Zachwiało się wiele prawd, zdawałoby się odwiecznych. Skoro one się zachwiały, to prawda jest stała się bardziej kwestionowalna... Nowe zjawiska weszły do bardzo podstawowych elementów porządku świata: sposobu przekazywania życia, rozróżnienia płci, definicji małżeństwa, definicji śmierci, jedyności naszego serca i innych organów. Decyzje polityczne, także gospodarcze, są często trudne do zrozumienia. Nastąpił zanik autorytetów i uznawania wagi nauki. Może poszukiwanie oparcia w tej sytuacji prowadzi do patrzenia na własny naród jako wielki i bezgrzeszny, również do chęci uczynienia go wspanialszym, nawet do idei karania takich, którzy by o nim mówili coś złego. W sprawach bieżących i przyszłych często wierzy się w jakże miłe obietnice populistyczne, niekoniecznie prawdziwe.

Słowa kluczowe: prawda, fałsz, kłamstwo, nowoczesność, społeczeństwo masowe, zmiana społeczna

ABSTRACT

In our times, civilisation encourages various lies and people's belief in them. Many truths, seemingly eternal, have been shaken. Since they have been shaken, the truth has become more questionable... New phenomena have entered into the very basic elements of the world order: the way of transmitting life, the distinction between sexes, the definition of marriage, the definition of death, the uniqueness of our heart and other organs. Political and economic decisions are often difficult to understand. There has been a decline in authority and recognition of the importance of science. Perhaps the search for support in this situation leads to viewing one's own nation as great and sinless, as well as to the desire to make it even greater, and even to the idea of punishing those who speak ill of it. In current and future affairs, people often believe in populist promises that are appealing but not necessarily true.

Keywords: truth, falsehood, lie, modernity, mass society, social change

¹ Rozwinięta wersja wystąpienia na zebraniu Komisji Zagrożeń Cywilizacyjnych PAU (30 X 2025), zatytułowanego „Przemiany cywilizacyjne, które sprawiają, że tak nośne są kłamstwa w polityce”. Podczas spotkania, przygotowanego przez profesora Michała Praszałowicza, wystąpili także profesorowie: Grzegorz Bartosz, Andrzej Białas i Marek Safjan.

WPROWADZENIE

Często trudno określić, co jest kłamstwem. To samo odnosi się do prawdy. Bywają oczywiście sytuacje niewątpliwe. Często łatwiej nawet powiedzieć, co jest kłamstwem, niż co jest prawdą, bo ta bywa bardziej dyskusyjna. Dalsza sprawa: w terminie *kłamstwo* jest zawarty element woli, chęć by nie powiedzieć prawdy. Dlatego nieraz mówimy o czymś *nieprawda*, a nie *kłamstwo*. W dwóch ustrojach, które naznaczyły XX wiek, komunizmie i faszyzmie, kłamstwo było nieraz ładnie „opakowane”, a głoszony cel lepszy niż środki jakoby do niego prowadzące. Kogo należało zatem określić mianem kłamcy, poza hipotetycznym „pierwszym nadawcą”?

Kłamstwo, w tym kłamliwe zarzuty przeciw ludziom bądź grupom, zawsze towarzyszyły ludzkości. To zjawisko musi wynikać z naszej, ludzkiej konstrukcji. (Maciej Janowski: „Kto wierzy, że *Titanica* zatopili jezuici? »Nie zmyślam; naprawdę znalazłem kiedyś w internecie tekst dowodzący, że *Titanic was sunk by the Jesuits!*«, uwierzy też, że Rosja Putina jest ostoją chrześcijańskiej tradycji i jedynym ratunkiem dla świata”²). Niektóre z takich kłamstw „z adresem” trwają ze zdumiewającą siłą – jak na przykład oskarżanie Żydów o mord rytualny lub o chęć panowania nad światem. Jeszcze raz Janowski: „Oto w 1882 roku Eliza Orzeszkowa w książce *O Żydach i kwestii żydowskiej* pisała o wierze, że Żydzi zatruwają studnie i mordują dzieci chrześcijańskie. Był w jej tekście ślad optymizmu: małe słówko *jeszcze*. *Jeszcze* przesady dominują, ale z czasem, w przyszłości, wiedza zatriumfuje. Nie byłaby pozytywistką, gdyby w to nie wierzyła. Orzeszkowa była jednym z najwybitniejszych umysłów swej epoki, ale bardzo się boję, że tu nie miała racji. Za jej czasów w zaborze rosyjskim większość chłopów nie umiała czytać ani pisać, dziś zaś ponad 90 proc. mieszkańców Polski ma wykształcenie średnie, ponad 40 proc. – wyższe, a fantazmaty mają się świetnie”³.

Zaryzykuję opinię, że właśnie w naszych czasach cywilizacja sprzyja różnorakim kłamstwom i wierze w kłamstwa. Przyczyny owego zjawiska są bardzo różne, a wyjść chyba trzeba od zachwiania się prawd – zdawałoby się – odwiecznych. Skoro one się zachwiały, to prawda jest kwestionowalna... Nowe zjawiska weszły do bardzo podstawowych elementów porządku świata: sposobu przekazywania życia, rozróżnienia płci, definicji małżeń-

² M. Janowski, *Kto uwierzył, że „Titanica” zatopili jezuici, uwierzy, że Rosja Putina jest jedynym ratunkiem dla świata*, wyborcza.pl, 26 IX 2025.

³ *Ibidem*.

stwa, definicji śmierci, jedyności naszego serca i innych organów... Można kontynuować wyliczanie na innych polach, o różnej wadze: człowiek stanął na Księżycu, skoki narciarskie trenuje się latem, wyhodowano nowe rośliny, zimą można w sąsiednim sklepie kupić letnie owoce, „Murzynek Bambo” przestał być Murzynkiem, trzeba się przyzwyczaić do społeczności z udziałem imigrantów. Programy szkolne i podręczniki zmieniają się co chwila. Metalowe lub papierowe pieniądze w kieszeni nie są już konieczne. Przez Europę przeszła epidemia, jakiej tu nie było od dawna. Na dodatek trudno się teraz przed epidemią zabezpieczyć, skoro bakterie pokonują odległość z szybkością samolotu (bo często po prostu w samolocie). Klimat się zmienia, chmury mają inny kształt niż dawniej. Po psie załatwiającym się na trawniku trzeba posprzątać – czego nie trzeba było robić za mojej młodości.

O matematyku Hugonie Steinhausie żartowano, jakoby pytany, ile jest dwa plus dwa, najpierw długo myślał, a potem odpowiadał „około czterech”. Dziś tak daleko zmiany jeszcze nie zaszły, ale wystarczy tych, które widzimy. Nie ma sensu oburzać się na nie. Przez wielu ludzi są zresztą pożądane i ogólnie potrzebne. Obawiam się jednak, że zmiana takich kamieni węgielnych źle oddziałuje na odczuwanie potrzeby odróżniania prawdy od fałszu. Na dodatek tempo zmian jest ogromne. Dawniej też przecież niejedno się zmieniało – ale nie tak szybko. Mnóstwo ludzi ma poczucie rozsypywania się dotychczasowej sytuacji i jest niepewnych przyszłości. Takie zjawisko, wraz z fatalnymi konsekwencjami, już nieraz wystąpiło w historii (lata trzydzieste XX w.!). Teraz wielu z nas, choćby podświadomie, odrzuca zmiany. Niektórych – jak niedawno zauważył Wojciech Szot – przyciągają muzea („W świecie, w którym niemal nic nie jest trwałe, a przyszłość niepewna, to właśnie muzea ze swoimi kolekcjami stają się ostoją spokoju. W muzeach na całym świecie spotkamy hasła w rodzaju ‘przyjdź do muzeum po odpoczynek’, a galerie sztuki tłumnie odwiedzają młodzi ludzie. Szukają nie tylko atrakcyjnych zdjęć do serwisów społecznościowych, ale też przestrzeni, która oferuje ucieczkę od zgiełku codzienności. W muzeach wieczność wciąż wydaje się niepodważalną ideą”⁴). Podejrzewam, że większość „zagubionych” ucieka ku prostym rozwiązaniom (wietrzy spiski, nie chce szczepionek itd.). Szuka więc oparcia w przeszłości, niekoniecznie aż w muzeach.

W fundamentalnej latem sprawie lizania lodów jedna z firm je produkujących dobrze wyczuła ludzkie niepokoje, gdy wylansowała hasło „Bracia

⁴ W. Szot, *Luwr został okradziony, ale to memy skradły show*, wyborcza.pl, 24 X 2025.

Koral. Lody jak dawniej”. Akcent, że dawniej było dobrze, a przynajmniej lepiej, pojawia się często w rozmowach o różnych instytucjach i rozwiązaniach – także tych jeszcze z PRL-u, jakże kiedyś krytykowanych. To szybkość zmian, czyniąc je bardziej dostrzegalnymi, stawia pytanie o ich ocenę. Ludzie chcą mieć dobry, czyli nowoczesny, samochód, ale chcą też, by było „jak dawniej”. Chcą nowych rozwiązań, ale chcą pracować bez wstrząsów, bez odbywania dodatkowych kursów itd. Może i poszukiwanie oparcia prowadzi do patrzenia na własny naród jako wielki i bezgrzeszny, nawet do idei karania takich, którzy by o nim powiedzieli coś złego. Spór o przeszłość to rzadko spór o faktyczny jej bieg, a już na pewno nie o zrozumienie zjawisk. To spór o honor własnej grupy. Przecież polityka historyczna głównie temu służy. W sprawach bieżących i przyszłych często wierzy się w jakże miłe obietnice populistyczne. To są odruchowe reakcje na trudności zrozumienia różnych spraw nawet w codziennym życiu. Organizacja pracy i ocena zatrudnionego w wielkich firmach jest niezrozumiała dla przeciętnego pracownika. Droga do wielu decyzji, a coś dopiero do ustaw, jest obecnie długa i trudno zrozumiała. Zmiany nawet w bieżących rachunkach – tych, które każdy płaci – i wybór drogi utrzymania oszczędności nieraz nas przerastają. Wartość pieniądza zależy dziś od wyników giełd odległych o tysiące kilometrów. Decyzje w bardzo wielu sprawach zapadają nawet poza granicami kraju (choć nie jest prawdą, jakoby za III RP Bruksela zastąpiła Moskwę z czasów PRL). Świat stał się bardzo skomplikowany. Zmniejszyło się poczucie sprawczości człowieka. Ludzie szukają czegoś zrozumiałego, a to nieraz zdaje się być łatwiejsze do znalezienia po stronie kłamstwa niż prawdy. Kłamstwo jest prostsze niż prawda, zwłaszcza skomplikowana i z niuansami. Autorytaryzm uspokaja tych, którzy mu się poddają.

Nadzieje na szczęśliwy świat pokomunistyczny nie spełniły się. Ota- czające nas reklamy często przekazują treści na pograniczu prawdy, otwierają perspektywę pokonania trudności, miłych doznań, szczęśliwego świata – rzadko jednak w pełni realizującego się w rzeczywistości. Pokazuje się nam mnóstwo czyichś sukcesów, a my nieuniknienie przyrównujemy się do osią- gających je – sami jakże wielu rzeczy nie mogąc osiągnąć. Nadzieje były naiwne, ale gdy ktoś znowu coś proponuje, mówi o swojej wierze i misji, mówi, że będzie dobrze, to aż chce się go słuchać. Oby słuchający nie zwrócili się ku jakimś kolejnym w dziejach pomysłom na proste i radykalne rozwiązanie problemów naszego świata.

Nastąpił zanik autorytetów. Kłamano w komunizmie i faszyzmie, powołując się na niejednego współpracującego autorytet i naukę. Deprecjonowano autorytety z krajów wrogich i wychwalano własne narody oraz wybrane grupy społeczne – oczerniając inne narody i grupy. U Orwella funkcjonują Ministerstwo Prawdy, Ministerstwo Miłości, Ministerstwo Pokoju i Ministerstwo Obfitości. Komentarz zbyteczny.

Nawet bez dwudziestowiecznych dramatów, autorytety w naszym otoczeniu rzadko pochodzą z bliskich ośrodków, a raczej z odległych, wielkich szkół myśli światowej. W innych to często masówka i ministerialne punkty, zaś skale punktowania bywają dyskusyjne. Mnóstwo ludzi nazywa się dziś i jest nazywanych naukowcami, wiele twierdzeń jest głoszonych jako naukowe. Skądinąd liczne ciekawe badania prowadzone są poza zinstytucjonalizowaną nauką – na przykład w laboratoriach przedsiębiorstw. Łatwo wskazać wiele odkryć, które zrodziły się przez przypadek (wspomożony przez pracę ludzi w danej dziedzinie) – ale dziś to mogłoby się zdarzyć raczej w przedsiębiorstwie niż w sferze nauki. We współczesnej nauce dominuje bardzo głęboka specjalizacja – czego można bronić, ale powstaje pytanie, czy daje ona szanse (uzasadnione!) na bycie autorytetem w szerszych dziedzinach. Naukowców jest tylu, że w ogóle szansa na bycie w tej roli autorytetem maleje. Łatwiej więc mówić cokolwiek. Recenzje i dyskusje nie są mocnymi stronami dzisiejszej nauki. Recenzje tekstów przed publikacją przy znanym recenzentowi nazwisku autora miały oczywiste wady – ale anonimizowanie autora i recenzenta też ma swoje.

W deprecjacji nauki może odgrywać rolę masowość i standaryzacja kształcenia. Łatwo stanąć na stanowisku: przecież mamy dyplomy, a zatem możemy głosić jakieś tezy, nieprawdaż? Autorytet, także w nauce, niekoniecznie płynie obecnie z wiedzy. Raczej z zajęcia mocnego miejsca w społeczeństwie, a to nieraz łatwiej osiągnąć, gdy się ma cechy bliższe tym występującym relatywnie często. Polityk bardzo lubi mieć tytuł naukowy, a sprzyjające mu otoczenie chce, by był on podkreślany. Politycy rzadko mają zaś wysokie notowania na skali autorytetu. Polityk lubi się wtrącać do nauki. W mojej dziedzinie przykładem może być wspomniana wyżej „polityka historyczna”, a jej *clou* była nowelizacja ustawy o IPN-ie z 2018 r. i ciąg dalszy tej sprawy. Przykładem na większą skalę są obecnie problemy uniwersytetów i muzeów amerykańskich.

Żeby wejść wysoko na drabinę autorytetu trzeba częściej występować w telewizji niż miewać dobre pomysły lub ciekawe podejście. Polityk ma często autorytet dzięki przypodobaniu się wyborcom – niekoniecznie prawdziwymi słowami. Ma go dzięki wspominatej wyżej ludzkiej potrzebie znalezienia oparcia w postaci silnej i budującej poczucie bliskości do zainteresowanych. Tak, czy inaczej, przeciwnicy każdego polityka i tak go obsmarują. Kiedyś wiele takich sporów na szczytach było dla nas niewidocznych, a dziś trudniej je ukryć, zresztą nieraz chce się je ujawniać. Każda kolejna „wojna na górze” i walka z sądami, do Sądu Najwyższego włącznie, także temu służy. Czasem owe spory przybierają formę zdumiewającą. 19 października 2025 r. w miastach amerykańskich miały miejsce duże demonstracje przeciw Donaldowi Trumpowi. Dominowały w nich hasła „Żadnych królów” i „Demokracja, a nie monarchia”, nawiązujące do stylu rządzenia prezydenta. Na to ten odpowiedział filmikiem, na którym siedzi w koronie w helikopterze, z którego w dół, na demonstrantów, lecą fekalia. Skoro prezydent tak reaguje, to znaczy, że wszyscy mogą mówić wszystko i tym samym łatwiej jest kwestionować wszystko – a w populizmie, coraz szerzej rozlewającym się, nie trafia się do ludzi mądrością. Wręcz przeciwnie. Geneza takiego filmiku nie ma znaczenia – skoro prezydent nie oburzył się publicznie.

W naszym kręgu cywilizacyjnym zmniejszyła się stabilizacyjna rola Kościoła, którą czasem pełnił. Na dodatek, choć nieraz wiele mu brakowało do przestrzegania norm głoszonych z ambony, to teraz wiadomości o przypadkach ich naruszenia łatwo się rozpowszechniają.

Jest jakaś trudna do zrozumienia sprzeczność pomiędzy demokracją i powszechnymi wyborami, a równie powszechną świadomością, że mając duże środki bądź/i liczące się siły za sobą, można opinię urabiać. Każdy może teraz mówić tak, że inni słyszą. Łatwo przekazać nieprawdę nawet bez złej woli, a łatwo też skłamać celowo. Ryszard Kapuściński zauważył, że w pewnym wymiarze zmieniła się waga kłamstwa („Nowy wymiar kłamstwa: list prywatny, jeżeli zawiera kłamstwa, może oszukać jedną względnie – kilka osób. Fałszywy przekaz TV może oszukać miliard ludzi”⁵). Zaobserwowane przez Kapuścińskiego w 1984 r. zjawisko dziś pogłębiło się. Ile osób mogło uczestniczyć kiedyś w „polowaniu” na czarownice? Tyle, ile zgromadzono przekazem ustnym. W międzywojniu, w „polowaniu” na obywateli własnego

⁵ R. Kapuściński, *Lapidarium*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 81.

kraju odmiennych religijnie lub etnicznie (mniejsza co to słowo właściwie znaczy) uczestniczyli ludzie zgromadzeni dzięki przekazom z ust do ust, ulotkom lub tekstom w prasie czy na transparentach⁶. Dziś w internecie mnóstwo treści rozpowszechnia się szeroko, a na dodatek łatwiej jest mówić lub zajmować stanowisko tą drogą niż drukować słowo pisane. Nie dotyczy to tylko kłamstwa. Już ruchy społeczne, orientujące się w różnych kierunkach, bywały rozbudzone dzięki środkom elektronicznym. Można jednak rozpowszechniać także kłamstwa. Na dodatek w internecie są one trwalsze niż mówione. Nawet oskarżyć kogoś o nieprawdę głoszoną w internecie jest znacznie trudniej niż w wypadku wypowiedzi prasowej. W kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej zauważono, że „ta najlepiej sfotografowana, najlepiej »zobaczona« wojna jest również tą, w której reporterzy i dziennikarze nie mają już monopolu na prawdę, pierwszeństwa w przekazywaniu świata informacji. W natłoku obrazów i newsów pojawiających się każdego dnia w mediach społecznościowych ich rolę staje się raczej nieustające weryfikowanie, sprawdzanie i wyjaśnianie⁷.

Wśród masowych wypowiedzi nieraz trudno odróżnić mądre od głupiego, także prawdę od fałszu. W takiej mieszaninie musi zanikać odruch pytania, czy coś jest aby prawdą. Jeżeli słyszy się tysiąc bzdur, to tysięczną pierwszą też łatwo uzna się za bzdurę – albo za prawdę.

Sprawa jest trudna. Nie można być przeciw ewolucji technicznej, szerokiemu kształceniu, swobodzie wypowiedzi, powszechnemu głosowaniu i grupowaniu się ludzi według sympatii politycznych. Nie chcemy – mam nadzieję – być przeciw kontaktowi nauki z szerokimi kręgami społeczeństwa. Obecna sytuacja też tworzy jednak różne niebezpieczeństwa. W tym łatwość dziwnego czasem żeglowania na morzu nauki lub kłamania w polityce.

BIBLIOGRAFIA

Janowski M., *Kto uwierzył, że „Titanica” zatopili jezuici, uwierzy, że Rosja Putina jest jedynym ratunkiem dla świata*, wyborcza.pl, 26 IX 2025.

Kapuściński R., *Lapidarium*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 81.

⁶ Z najnowszych opracowań por. I. Mrzygłód, *Uniwersytety w cieniu kryzysu. Nacjonalistyczna radykalizacja studentów Warszawy i Wiednia w okresie międzywojennym*, FNP, UMK, Toruń 2025.

⁷ T. Szerszeń, *Być gościem w katastrofie*, Wydawnictwo Czarne, Dwutygodnik.com, Wołowiec 2024, s. 134.

Mrzygłód I., *Uniwersytety w cieniu kryzysu. Nacjonalistyczna radykalizacja studentów Warszawy i Wiednia w okresie międzywojennym*, FNP, UMK, Toruń 2025.

Szerszeń T., *Być gościem w katastrofie*, Wydawnictwo Czarne, Dwutygodnik.com, Wołowiec 2024, s. 134.

Szot W., *Luwr został okradziony, ale to memy skradły show*, wyborcza.pl, 24 X 2025.